

# WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

**PRENUMERATA:**  
Z przesyłką pocztową i od-  
noszeniem do domu kwartal-  
nie 2 zł.

Na pojedynczy 35 gr.  
Prenumeratę przyjmują wszyst-  
kie księgarnie w Łomży.

**Wychodzi dwa razy na miesiąc —  
1 i 15 każdego miesiąca.**

**Redakcja i Administracja:  
Łomża, Dworna 6.  
Konto czekowe P. K. O. 62950.**

**OGŁOSZENIA:**

$\frac{1}{1}$  str. 40 zł.       $\frac{1}{2}$  str. 20 zł.  
 $\frac{1}{4}$  str. 10 zł.       $\frac{1}{8}$  str. 5 zł.  
 $\frac{1}{16}$  str. 3 zł.  
Drobne 10 gr. za wyraz.

## KOMUNIKAT.

Zawiadamiamy, że z dniem 26 czerwca r. b. firma „STEFAN LIT-  
WIŃSKI i S-ka” przeszła na wyłączną własność naszą pod firmą:

### HANDEL WIN I DELIKATESÓW WŁADYSŁAW ROŻEWSKI i S-ka

W ŁOMŻY, PL. KOŚCIUSZKI 8. TEL. 72.

Wszelkie zobowiązania mają moc prawną tylko za podpisa-  
mi: Wł. ROŻEWSKI i Z. ZALEWSKA, plenipotentka K. Ziembowi-  
cza, pod firmowym stemplem.

WŁADYSŁAW ROŻEWSKI.  
KAZIMIERZ ZIEMBOWICZ.

## Chyjeną na pobojuwisku.

Polsko! — póki ty duszę anielską  
Będiesz więziła w czerepie rubasznym!  
Póty kat będzie rąbał twoje cielsko!

Póty będziesz miała chyjeną na sobie!  
I grób! — i oczy otworzone w grobie!

Juljusz Słowacki (Grób Agamemnona).

Gdy przed 25 z górą laty pojawiła się na półkach księgarskich książka Romana Dmowskiego, p. t. „Myśli nowoczesnego polaka”, wielu sądziło że to żart! — Nieadałe chyba kpiny z duszy polskiej! — Mianowicie, ten nowoczesny polak, jako ideał pana Romana, to takie mniej więcej bydlę: wobec mocniejszego zegnę kark i, w pokornej lojalności, woli jego bez zastrzeżeń się podda, wobec zaś słabszego, prostaje grzbiet, chwytą za gardło i bije pięścią w zęby!

Dla nowoczesnego polaka, romantyzm Mickiewiczów i Słowackich, to „stare woskowe świece!” Zło i dobro to są wymysły, rzeczy względne, istnieje tylko

jedno prawo, które reguluje życie w przyrodzie: — „prawo żera!”

W tym mniej więcej sensie rozumuje „nowoczesny polak”. To już nie pozytywista Świętochowskiego, wołający „cogito ergo sum!” (myślę więc jestem), ale świnią, wołającą „żeruję więc jestem!” Dusza polska, która dała światu kondotjerów wolności, walczących na całym globie ziemskim „za naszą i waszą wolność”, zdziwionemi oczyma patrzyła na ten idealny typ nowoczesnego polaka.

Jeżeli jednak ktoś sądził, że ten nowoczesny polak zostanie tylko książkowym bohaterem p. Dmowskiego, ten mylił się srodze! — Dmowski nietylko że

przeżył narodziny tego „polaka”, ale z całym zapalem go tworzył.

Nie trzeba było długo czekać. W 1903 r. w czasie rewolucji niepodległościowej w Polsce, poprowadził go za rękę do dworu carskiego sam rodzic Dmowski. Tu solennie, z należąca wierno-poddaneckością, złożył oświadczenie, że nie wspólnego go nie łączy z rewolucją, że przyjmuje „państwowość rosyjską bez zastrzeżeń”, że gotów kozakom Najjaśniejszego Pana pomóc zdławić rewolucję, byle wzamian otrzymał samorząd miast. Aby swoje zapewnienia o wierноподданству poprzeć czynem, poszedł do Wilna i tam pod pomnikiem Katarzyny a jego stóp składał „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty!!!”

W Polsce tymczasem tajemniczy „Ziak” (Piłsudski) dynamitem minował fundamenty carskiego panowania i odniósł się o pomoc do Japonji!

Ojciec nowoczesnego polaka, Dmowski pojechał za Piłsudskim do Japonji, aby go tam u miarodajnych sfer przedstawić jako bandytę i w tej pracy mu przeszkodzić.

Dmowski nie był tu odosobniony. To, co w społeczeństwie było pomiotem, czemś najgorszym — filister, tehórzliwy i bez charakteru kołtun nadwiślański został zorganizowany i wyidealizowany do postaci bohatera narodowego.

To też ta dzisiejsza paskarska brać sklepikarzy, rzeźników, geszefciarzy wraz z różnym kancelaryjnym śmieciem, wreszcie miernoty umysłowe z pośród inteligencji, szukające kariery przez łaski a możliwych, masą zasiliły obóz nowoczesnego polaka. „Jesteś pan narodowym?” — „Tak jest!” — „No a przecież także demokratą?” — „Ma się rozumieć, tego — panie dzieciu!” — „No to jesteś pan narodowym demokratą”. Naturalnie że ta masa nie potrzebowała, aby jej tłumaczyć filozofję Nitschego w interpretacji Dmowskiego, że „nie ma dobra i zła — ale istnieje tylko prawo siły!” —

Ona to z tytułu swej psychologii i wychowania dobrze rozumie, modli się i daje na mszę świętą na intencję swoich najbrudniejszych interesów, ona tylko jedyna może spokojnie czytać artykuły byłego redaktora hakatystycznej „Lodzer Zaitung“, Wasilewskiego, umieszczone w „Słowie Polskim“, że Mickiewicz i Słowacki pchnęli naród do bandytyzmu, ona jedyna może się rozkoszować w poezji Nowaczyńskiego, który: „Plaję na waszą romantyczną trójcę! Spaliłbym ją, jak Kalif Omar! — Przez którą naród dżgnięty z tyłu pomar!“ Ona jedyna może przyjąć, jako przykazanie narodowe, oświadczenie Wasilewskiego w jednym z pism warszawskich, że „założenie Komitetu dla uczczenia pamięci Narutowicza jest szantażem na społeczeństwie, zaś zamordowanie Prezydenta, jest najszlachetniejszym porywem duszy narodowej“. Wszak ona to wydała synów, studentów w białych czapczkach uniwersyteckich, którzy Prezydenta błotem na ulicach Warszawy obrzucali! Obóz ten dażą ilością azapelnili ziemianie. Dołączył się do tego kler i tak powstała „Chyjena—jedyne patryjotyczne stronnictwo w Polsce!“

Nowoczesny polak wyrósł na olbrzyma! Brutalnym rozmachem satenera deptał po wszystkim, co tylko trochę stało na drodze jego plugawych interesów. Kalamnia, mord, nadużycie władzy, korupcja — to elementy walki politycznej, a wszystko to, jako najklasyeczniejszy wykwit narodowego patryjotyzmu!

Nowoczesny polak zwyciężył, powstał rząd „istunno narodowy!“ — Zaczął pokazywać co umie! Sami genjusze dorwali się do władzy. Witos! Kucharski!! Kiernik!!! Seyda!!!! Czy wylecieć więcej? — zabrakłoby wykrzykników. Kraj zrujnowany finansowo, bankructwo polityki zagranicznej, rozprzężenie ekonomiczne, wzburzenie mas, strzały na ulicach, trupy cywilnych i żołnierzy, korupcja i „behołowje“ w urzędach i partyjna

stronniczość w wymiarze sprawiedliwości, — oto rezultat 8 miesięcznych rządów nowoczesnego polaka!

Pozostała jednak, oprócz zdzieczalonych mas hyjenistów, zdezorjentowana inteligencja po biurach i w szkole, która sama niewie co obecnie z sobą począć. Jakaś senność, odrętwienie, jakby po zażyciu opium, obsiadła umysły inteligencji miast i miasteczek. Brak wszelkiej żywej wymiany myśli, brak wszelkiej inicjatywy i tego szlachetnego entuzjazmu, który kiedyś cechował inteligencję. Takie miasta, jak Łomża, stały się cmentarzyskiem ducha!

— „Co słyhać w Polsce?“

— „Dzwony dzwonią, organy grają, księża śpiewają!“

Jednostka o szerszym horyzoncie myślowym upadnie, zostanie zgniecioną albo, jako podejrzana o bolszewizm, może dostać się do więzienia.

Należy już raz do tej góry błota i gnoju się zabrać szczerze i z poświęceniem. Tą część inteligencji, którą trąd Chyjeny nie zdołał zarazić, należy skupić, zorganizować, należy z niej uczynić oddział bojowy z energją, odważnie zabierający się do oczyszczenia atmosfery.

Typ „sympatyka“ racha demokratycznego powinien zniknąć. Jest to pokraczy twór stosunków rosyjskiego panowania. Mógł mieć rację, kiedy nie każdemu uśmiechało się zginąć na namydlonym stryczku, albo w „tiarmie“. W dzisiejszych czasach typ taki jest śmieszny — typ niedołęgi, starej panny, która sądzi, że ofiarowywane przez nią sympatje mają jeszcze swą realną wartość.

Organizacja inteligencji, nie liczna ilościowo, ale silna charakterem, bardzo dobrze i skutecznie może się przeciwstawić moralnemu terrorowi Chyjeny. Dziś każdy z uczciwych obywateli, czy to profesor, nauczyciel, czy urzędnik, boi się własnego cienia, własnego słowa, aby za „niebłagonadiożność“ wobec chyjeńskiej

mafii nie wyleciał z posady, jakto już w Łomży miało zresztą miejsce. Zorganizowana inteligencja nietylko, że w każdym wypadku krzywdy czy pogwałcenia prawa wobec jednostki, będzie mogła dziesięciokrotnie odplacić, ale także i, panoszące się wśród niej jednostki marnego charakteru, trzymać dobrze na wodzy.

Należy koniecznie, w imię uczciwości publicznej, w imię prawdziwego patryjotyzmu, zorganizować inteligencję! Polska nie jest cmentarzem, aby na niej zerowała Chyjena!

## „Z mojego śmietnika“

Baranowicze!

Pamiętne, straszne wspomnienia!

Czuć w powietrzu jakiś niepokój, jakiś lęk, ogarniający wszystko i wszystkich.

Tuż, przed nami, widać jakąś ciemną masę, poruszającą się żółtym krokiem i świecąca płomykami jasnymi: zielonymi i czerwonymi.

To latarnie u pociągów.

Za nami to samo.

Hen! jak okiem dojrzeć w ciemnościach, płomyki, płomyki i, co parę minut, snopy iskier, wylatujące z trzaskiem z kominów potężnych pieców.

Za chwilę wschodzi księżyc i oświetla cudny, jak z bajki, widok.

Pod moimi nogami leży jakiś potwór — wąż tak długi, że oko gubi się w pomrokach nocy i nie sięga początku i końca.

I co chwila posuwa się wolno, leniwie, rzucając snopami iskier, które lecą wysoko, w górę — hen! ku Niebu, jakby składały dziękczynienie za to, że są wolne, swobodne.

A i płomyki latarni mrugają filuternie, wesoło, rade ze siebie i dumne, że ostrzegają przed niebezpieczeństwem.

I tylko w oddali słyhać okropny huk armat, trzask kartaczownic i karabinów, tworzących zgodny, harmonijny dźwięk, który brzmi tak ponuro, iż zda się, że to jakiś marsz pogrzebowy na tle olbrzymiego morza płomieni. To okoliczne wioski i sioła płoną.

Mały feljetonik.

## Zmiana nazwisk.

„Wśród kół bolszewickich zapanowała tendecja zmiany nazwisk rodowych na takie, które oznaczają czynność, zaletę lub wadę właściciela. Jako przykład służyć może pewien jegomość, który otrzymał nazwisko „Tramwajskij“, ponieważ jest on konduktorem tramwajowym (wiadomość z dzienników).“

— Tak! znaczy wyszedł przykaz od Weika, żeby my pozmieniali nasze familje na lepsze. Ładno! Dawajcie towarzysze, niech każdy powie, jaką kliezkę chce mieć! Towarzysz Szepszelewicz! Wam jaką dać?

— Mnie trzeba nazywać się „Lubomirski“, bo lubię mir.

— A ja „Romanow“ — bo piję rom — zawołał Iwanow 127-y.

— Mnie by tak familjeckę „Habsburg“, bo jak co zobaczę, to zaraz haps w karman i piszy propało — zawołał towarzysz Pietrow 478.

— Ja skromnyj, małyj czełowiczek — rzekł towarzysz Fajteles — mnie dawajcie familję „Barbon“, bo ja mam katar żoładka i ciągle a mnie w brzachu barr—barr—barr...

— Da ezort was pobiery! Wy same arystokratyczne i krolewskie familje powybierali! Tak nie można! To jest kontrrewolucja! Dawajcie więcej komunistyczne familje!...

— Nie cheecie? To ja wam sam wyznacę! Towarzysz Rozenberg — wy będziecie „Wziatnikow“, Kałmanowicz — wam podwójna familja: „Wziat-Udrał“, Kagan — „Szpionowskij“, Jakowlew 72-gi — „Prowokatorskij“. Wot i wszystko!

— A ja? Jęknął z pod pieca towarzysz Rozenszwane

— Prawda, wy jeszcze nie macie! Jaką tu familję wam dać? Wy skromny człowiek, łapówek nie bierzecie, bo wam nikt nie chce dawać, na prowokację wy za głupi, akraść nie również nie możecie — wszystkiego, raz w życia, wy zwędzili jedną chustkę do nosa, a i to nie wiedzieli co z nią robić! Czort wie, co wam tutaj dać! A może wy macie jaką chorobę?

— On nie może siedzieć! — wrzasnął Bourbon.

— Tak znaczy jema i jest familja! Będzie się nazywał „Szyszka-Giemorojeni!“

Wac. Olsz.

A na to wszystko, na cały ten obraz ponury, objęty ramami jeszcze bardziej ponuremi, patrzy cudowny, jasny księżyc, patrzy i uśmiecha się, jakby drwił z wypadków, jakby kpil z ludzi, którzy gryzą się, walczą zabijają jedni drugich, i zdaje się mówić: jacyście jeszcze mali, jacyście marni, że nie możecie zrozumieć i ukochać jednego tylko słowa „Miłość“...

S. Si.

### Posel Czapiński przeciwko klerykalizmowi.

W znakomitej swej mowie podczas debaty budżetowej pos. Czapiński zaatakował rząd o to, że treść konkordatu, czyli umowy z Papieżem, trzymana jest w tajemnicy przed sejmem. Biskupi, jako przedstawiciele Rzymu, treść konkordatu znają i wpływają na jej zmianę, a posłowie, jako przedstawiciele Polski, nie nie wiedzą.

Tyle mówiono o zasługach dachowienstwa katolickiego na kresach dla polskości, a teraz wysłannik rządu p. Srokowski donosi: „Na szczytach hierarchii katolickiej trudność wynika również stąd, że reprezentowane i realizowane na tych szczytach tendencje polityki rzymskiej nie tylko nie pokrywają się, lecz wprost się krzyżują z tendencjami polskiej polityki państwowej.“

Rzym przez swych biskupów pracuje nad oddzieleniem Galieji Wschodniej od Polski, bo uważa, że anieci—Rasini lepiej nadają się do pracy misyjnej w Rosji, niż Polacy. Coraz bardziej mnożą się fakty, świadczące o niezwykłym nadużywaniu przez księży obchodów i instytucji religijnych dla celów politycznych. Konfesjonały trzeszczą od spowiedzi politycznych. Ks. Karczmarczyk w Żywiec przy konfesjonałach żądał od robotnika Stasiey wystąpienia ze związku zawodowego robotników chemicznych. Misjonarze w Andrychowcu przez cały tydzień grozili szatanem za przynależność do socjalistycznych związków zawodowych.

Księża należeli do przeciwnościowej organizacji P. P. P. i przyjmowali od spiskowców przysięgę. A gdy Papież wezwał księży polskich do wycofania się z polityki, arey-endeck Nowaczyński w endeckiej gazecie napisał, że Watykan został przez żydów opanowany. Zarzucił on Papieżowi, że „dawniej za bardzo kumał się z żydami i że dziś dzięki żydom wykluczono misjonarzy polskich od akcji w Rosji.“

Nietylko Nowaczyński, bo oto na stronie 402 rocznika katolickiego ks. Nikodem Cieszyński cytaje te endeckie historie o przewadze żydów w Watykanie i powiada: „Poważną troskę budzić mo-

gła areyciekawa historia z ks. Kowolnickim. A któż to jest? Litwak, żyd z Bobrajska, a dziś podobno jest prątkiem w Rzymie i gra w karji wielką rolę.“

Klerykali chcą całkowicie opanować szkoły. Widzimy to z zachowania się księży w szkołach. Ks. Adamski w swojej broszurze „Szkoła wyznaniowa“ na str. 31 mówi o rozciągnięciu nadzoru klerykalnego nad nauką rachunków, bo i tam są możliwe tendencje heretyckie. A w szkolnym podręczniku Historji Kościoła jest powiedziane, że „z rządów dotychczasowych w Polsce najszkodliwszy był rząd Moraczewskiego.“ A to jest politykowaniem, a nie jest historją kościoła ani sprawą religijną.

W końcu pos. Czapiński zgłosił następujące rezolucje:

1) „Sejm wzywa Rząd, aby w czasie najkrótszym złożył sprawozdanie na plenum Sejmu lub w komisji Spraw Zagranicznych ze stanu prac nad przygotowaniem konkordatu ze Stolicą Apostolską.“

2) „Sejm wzywa Rząd, aby natychmiast przystąpił — w myśl konstytucji — do zabezpieczenia wolności sumienia i wolności kulta w Polsce, a więc do legalizacji tych wyznań, które dotychczas zalegalizowane nie zostały, jakkolwiek w myśl art. 116 Konstytucji nie są przeciwne porządkowi publicznemu, ani obyczajności publicznej.“

3) „Sejm wzywa Rząd, aby przez podwładne mu organa, oraz w porozumieniu z Episkopatem, uniemożliwił wyzyskiwanie ambony, religijnych instytucji, lub obchodów dla celów politycznych w szczególności zaś do agitacji antypaństwowej.“

4) „Sejm wzywa Rząd, aby w najkrótszym czasie przedłożył ustawy, gwarantujące w myśl Konstytucji — mniejszościom narodowym w Państwie całkowitą wolność rozwoju kulturalnego, t. zn. przede wszystkim projekty ustawy o szkołach dla mniejszości narodowych, oraz ustawy o uniwersytecie ukraińskim we Lwowie.“

Wreszcie w sprawie swobody wyznań odczytał deklarację Z. P. P. S.

„Szczepając każde szczere przekonanie religijne i pragnąc całkowitej wolności religijnej, niekrępowanej ubocznymi względami politycznymi, Z. P. P. S. stwierdza, iż najlepszą gwarancją poszanowania i czystości religji w Polsce byłby rozdział kościoła od Państwa. Pragnąc dać wyraz swemu pogładowi na konieczność usunięcia pierwiastków politycznych z życia religijnego — Z. P. P. S. będzie głosował przeciwko całemu budżetowi Wyznań.“

### Wystawy szkół powszechnych w Łomży.

Z łomżyńskich szkół powszechnych wystawiły na widok publiczny prace swoich wychowanków trzy szkoły: 1-sza, 3-cia i 4-ta. Najlepiej przedstawiała się wystawa w szkole pierwszej. Rysunki, postawione na odpowiednim poziomie, teńgły iniejątywą i pomysłowością. Motywy polskie w polskiej szkole miłe sprawiały wrażenie: nasza szkoła, nasze zdobnictwo, nasza sztuka i prace naszych kochanych milasińskich. Więc wycinanki ludowe i ich zastosowanie w szkole i życia codziennem, pomysły ornamentacyjne z motyla, ilustracje z życia, modelowanie w glinie, witraże, prace tuszowe, czyste akwarelowe, prace z przyrody. A dalej kartoniarstwo, roboty z drzewa i t. p. O lepsze w zawody stanęły tu roboty ręczne i przyroda. Piękne hafty, gaziki, praca metodyczna — zwracają na siebie uwagę. Stosy zielników, zbiory owadów, wykresy przyrodnicze — nie mniej godne zajmują miejsce. Moc prac i czystość prac tych „małych ludzi“ pociągają ku sobie i proszą o uwagę. To też p. p. Kawecki, Horoszkowa i Matlanka z damą mogą spoglądać na owoce swej pracy.

Z kolei idzie szkoła czwarta. Moc map geograficznych, nie ustępują szkole pierwszej; pociągają ku sobie również rysunki i roboty. Znać wysiłek położony, chociaż szkoła ta tylko sześcioklasowa.

W szkole trzeciej — wystawa najskromniejsza, bo liczy ona mniej klas i młodzieży. Pomimo to stanęła na odpowiednim poziomie wystawy. Widzimy tu sporo rysunków i wiele robót ręcznych.

Nie sposób jednak uchylić się od uwagi na temat wystawianych prac. Przede wszystkim, tak w szkołach powszechnych jak i w szkołach średnich, trudno odgadnąć właściwą stronę wychowawczą robót ręcznych. Odnosi się wrażenie, że mają one na celu wykształcenie stolarzy, introligatorów, a zdaje się, że weale nie awzględniają rozwoju duszy dziecka. Być może, że dziecko uczy się „wytrwałości“, „dokładności“, ale uważam, że to za wysoka cena kupna, a może raczej nie właściwa droga do tego celu. Bo i cóż z tego, że dziecko po kilkunastu próbach, popsatych modelach, odda wreszcie nauczycielowi „ten model“! Czy nie jest to równoznaczne wykawaniu na pamięć całych stron niezrozumiałych i nieprzyjętych dla umysłu dziecięcego? Uważam, że wzbudza to zniechęcenie a dżiatwy i gorycz u rodziców. A przecież można przedmiot ten postawić na odpowiedniej stopie: jeżeli już mają być jakieś modele, to najpierw oparte o swojskie motywy, a nie niemiecką tandetę! Naprzykład, kartoniarstwo — brzydkie kształty, zasadniczo nieażyteczne, uczą bececelowości.

Oblepione niemieckim papierem, o dzikich kontrastach barw, wyciągają „złote“ za granicę. Czyż nie miłszy szary papier — jak to szare polskie płótno — ozdobiony motywami polskich wycinanek ludowych? A potem roboty z drzewa — czyż nie mogą one łączyć „modelu“ z użytecznością? Czyż muszą to być bezełowe patyczki i t. p.? Dlaczego jedne przedmioty nie łączą się z innymi przedmiotami, nie wspierają się wzajemnie — widzieliśmy pierwszy przeblysłk tego na wystawie w Seminarjum. Jeszcze krok dalej — niech uczniowie kombinują, na podstawie nabytych wiadomości, nowe przyrządy. Nie muszą to być rzeczy nadzwyczajne, tędy droga do samodzielności.

A potem roboty ręczne kobiece. Pracowite, staranne tak tu, jak i w Seminarjum Żeńskim, ale wszystko to o obce pierwiastki oparte — motywy Paryża, Berlina, Wiednia waleczą ze sobą o pierwszeństwo, a gdzie nasza Polska?

Nauka przyrody. Czyż praca nauczyciela nie byłaby owocniejszą, gdyby miał do dyspozycji tuż przy szkole kawałek ogródka? A przecież miasto posiada kilka morgów ziemi przy cmentarzu. Bieganie na dalsze wycieczki nie zawsze jest w zgodzie z ceną czasu i pracy nauczyciela tymbardziej, że najczęściej obliczone jest na przypadkowość. A czyż nie byłoby pożądanem pokazać dzieciom pracę pszczoł w ulu?

Przepraszam, zajechałem za daleko: Magistrat wyasygnował na wszystkie szkoły w Łomży, „na roboty ręczne“, aż 100 złotych!

Kreśląc tych parę uwag przyjaznych, jestem jednocześnie przekonany, że szkolnictwo nasze robi postępy, co z dumą co rok stwierdzamy. Nasze młode państwowe szkolnictwo rozwija się chłabnie: możemy spokojnie patrzeć w przyszłość szkoły polskiej w rękach nowych zastępców nauczycielskich. Wśród cierni i gło-gów idą oni i „niosą oświaty kaganiec“.

Homo.

## O działalności urzędów ziemskich.

Oddawna dawały się słyszeć podziemne szmery, że w naszych urzędach ziemskich dzieje się nie tak, jak się dzieć powinno. Pocihu opowiadano sobie różne sensacje, ale nikt nie chciał, czy nie miał odwagi wystąpić otwarcie do walki ze złem. — Skargi poszkodowanych nie odnosiły żadnego skutku, zawsze znalazło się tłumaczenie — jakiś wykręt prawny. Przeciwnie, komisarze ziemscy, na których się skarżono i o których kursowały różne wersje, cieszyli się jaknajlepszą opinią u swojej władzy.

Taki „błogi“ stan trwałby do nieskończoności, żeby nie znalazł się „warchoł“ Przybyłowski, który, widząc co się dzieje, opuścił stanowisko podkomisarza ziemskiego i oddał się pracy wśród ludu. Stojąc w obronie pokrzywdzonych, występował z całą bezwzględnością przeciwko nałuzyciom w urzędach ziemskich: piętnował je niemiłosiernie w prasie, na zebraniach publicznych i w skargach do Ministerstwa. Czynniki miarodajne były głuche na wszystko, ograniczały się do wytaczania autorowi „napaści“ sądowych procesów o obrazę urzędów państwowych.

Pan P. nie dawał za wygraną i stawiał coraz cięższe zarzuty, aż doprowadził do wszczęcia śledztwa sądowego przeciwko poszczególnym funkcjonariuszom urzędów ziemskich i zmusił M-wo Reform Rolnych do wy-

delegowania specjalnej Komisji do zbadania zarzutów na miejscu.

Komisja ministerjalna, w składzie czterech osób, zjechała w ubiegłym miesiącu do Łomży, bawiła tydzień czasu i musiała wysłuchać tysięcy skarg na działalność miejscowego urzędu ziemskiego. Przybywały całe tłumy, jak na odpust, z bliższych i dalszych okolic.

Zainterpelowany przez nas w tej sprawie poseł ludowy M. Malinowski, który w tym czasie również bawił w Łomży, oświadczył, że zebrany przez komisję materiał dowodowy przeszedł wszelkie najsmielsze oczekiwania i że Reforma Rolna, w wykonaniu tutejszego rządu ziemskiego, została do gruntu spaczona.

Nie przesądzając jaki obrót sprawa ta weźmie, aby nie posądzono nas o gołosłowność, musimy przytoczyć garść faktów, zaczerpniętych bezpośrednio od osób zainteresowanych.

O likwidacji serwitutów i komasacji pisaliśmy w poprzednich numerach „Wspólnej Pracy“, nie będziemy więc poraz drugi spraw tych walcować. Z parcelacją dzieje się nie lepiej. Na razie parcelują się majątki państwowe w tępie nadzwyczaj powolnym. Na obszary prywatne przyjdzie kolej chyba w przyszłym stuleciu.

Rozpoczęta została parcelacja czterech majoratów, położonych pod Łomżą: Elżbiecina, Kupisk, Miastkowa i Giełczyzna-Konarzyce. Parcele wycięte i rozdane już poszczególnym jednostkom lub instytucjom społecznym.

Jak nas informuje związek robotników rolnych, przy parcelacji w bardzo małym stopniu uwzględniona została służba folwarczna: zaledwie kilku parobków otrzymało parcele w Elżbiecinie i Kupiskach, w Miastkowie zaś i Giełczyźnie-Konarzycach nikt ze służby folwarcznej ziemi nie otrzymał. Nadto parcelą, przyznaną jednemu z parobków majoratu Kupiski, Ptaszyńskiemu, zawładnął i zaczął wznosić zabudowania, widocznie za zgodą Urzędu Ziemskiego, niejakis Kocielski, mieszkaniec powiatu Szczuczynskiego, który, w chwili objęcia kolonii, posiadał jakoby własną ziemię. Tymczasem ustawa o Reformie Rolnej przewiduje,

## Historja ucieszna o Lutniakach, Rutkowiakach i księdzu proboszczu.

Były sobie takie śpiewaki, chłopcy morowe, gotowe do wszystkiego: do śpiewania, do gadania i jenszych butelków. Otóż tedy, dowiedziały się one chłopcy, że w Rutkach niema dzwonów do dzwonienia ku Chwale Bożej. Stoi se tam dzwonnica stara, pamięta jeszcze króla Sobka, co to bijał turków i tatarów. Stoi se pusta, bo chytne moskale i niemcy pozabierały wszyściuśkie dzwony. Patrzyli na te puste dzwonnice Rutkowiaki, patrzyli i tak se uradzili: pokłonim się pięknie morowym Lutniakom w Łomży, to przyjadą, zaśpiewajom, a wszyckie ludy, które będą na odpuscie, dadzą po groszaku i przyjadą posłuchać, zbierzem kupe grosza i kupim se dzwon.

A no dobrze! Lutniakom w to graj, bo morowe chłopcy. Pożyczyli se taki wóz, co to idzie przez kunę, a smrodzi, powiadali do niego (niebojące juchy) i jazda do tych onych Rutków. Zajechali godnie z paradą; tam ci ich spotkali polskie straźniki (bo admirał ich jechał w tym wozie smrodzący), wójt (godna osoba), sędziulek (taki dobroci ciek) i jensze osoby, i dalejże się radować;

„toż to będzie uciechy i grosza, toż to będzie dzwonienia!“

Lutniaki się radują także, bo luda moc i czempredzej do proboszcza, jako do duchownej osoby i niby tego generała od dzwonów. A że był odpust, a Lutniaki chrześcijany prawowierne i katoliki, nie żadne tam tatarzy, więc powiadają — to może księżulek nam pozwoli zaśpiewać ku chwale Bożej.

— „Ano, kiedyś ta już przyjechali, choć was nie prosiłem, to już ta zaśpiewajta sobie“.

Stropili się nasze chłopcy, ale nic; wleźli po drabinie na chór (mało kulasów se nie poprzetracali) i dalejże drzyć gardziele. Tak się darli, tak się darli, aże suchej nitki nie było na nich, ale wszycko ścierpieli byle tylko one dzwony dzwoniły. Czekały kazania co to bywa po sumie, żeby usłyszeć jak to księżysko cpowieści ludowi o tem, że przyjechali Lutniaki i będą drzyć gardziele na dzwony, bo oto dziś odpust, a tu dzwonienia niema — tak ci jokoś markotno bez tego polskiego dzwonu, to niech każdy położy grosik albo i dwa i zajdzie do ogrodu wójtoskiego, to usłyszycie one śpiewanie... A tu nic, nawet ci słówka o tem nie było. Rozeżlili się Lutniaki i do Rutkowiaków z pyskiem: daciegoście nie powiedzieli proboszczowi, by ogłosił ludowi z kazalnicy, płachtów też niema, a tu tysiące luda zkaąd może wiedzieć o tem,

Rutkowiacy powiadają, że chodzili, prosili, ale ksiądz proboszcz sper sie i powiadao — nie bede głosił ludziom o tem, że dzwonów potrza, bo i po co? Tylko harmidru pelno od tego dzwonienia, a ja juz, peda, stytrany jestem, to mnie słuchy bolą i percie mam w dołku. Nie bede głosił i nawet słuchać nie pude tych Lutniaków do wójtoskiego ogrodu, choć pięknie śpiewają.

Zasmucili się Rutkowiaki, zasmucili się Lutniaki; markotno ci się im zrobiło na duszy, no bo i przecie: sam proboszczulek niechce by dzwony dzwoniły. Ano, co robić! pošli se do tego ogrodu i czekają i czekają. Czekali do wieczora i nic, aże potem przyszły trzy panienki, jedyn kawaler, a reszta obabionych, no i Lutniaki darli się znów. A ksiądz proboszcz taki sperty był: do ogrodu wójtoskiego nie przyszedł, tylko przez śparuchne w płocie spoglądał i słuchał, a słuchał. Nie wytrzymał na ono śpiewanie...

Zacny proboszczulek! tylko już plaseczek mu się sypie. Ano niech mu ta Pan Jezus tej krzywdy nie pamięta i przyjmie do Królestwa Niebieskiego. Amen.

S. Si.



ze przy parcelacji majątków przedewszystkiem powinni otrzymać kolonje ei, co, wskutek parcelacji, potracili warsztaty pracy, a więc służba folwarczna.

Dalej, nie uregulowana została zupełnie przy parcelacji wspomnianych obiektów sprawa gospodarstw karłowatych, położonych w ograniczeniu tych majątków, pomimo bardzo licznych zgłoszeń. Przeciwnie, jeśli projekt parcelacji majoratu Giełczyn-Konarzyce zostanie zatwierdzony, to powstanie kilkadziesiąt nowych gospodarstw karłowatych, gdyż bezrolni mieszkańcy wsi Kraska, Zawady i Konarzyce otrzymali cztery i sześć morgowe działki lichej ziemi.

To nie przeszkadza, że zasobni w ziemię gospodarze tychże wsi otrzymali z tegoż majoratu po kilkanaście morgów ziemi, mianowicie: Jan Szymański z Konarzyce posiada własnej ziemi 18 morgów, otrzymał 12 morgów, Adam Szymański — posiada 90 morgów, otrzymał 6 mor. łąki, Władysław Szymański otrzymał 24 morgi, pomimo, że ojciec jego posiada 54 morgi, Franciszek Gierwin posiada 25 mor., otrzymał 6 mor., Aleksander Rańcuch posiada 18 mor., otrzymał 8 mor., Franciszek i Adam Wiktorzaki posiadają po 18 mor., otrzymali po 6 mor. i t. d.

Nawet, jakby na ironję, kilkunastu oficerów, pozostających w czynnej służbie, otrzymało 8—10-cio morgowe kolonje, a przecież trudno przypuścić, żeby oni rzucili służbę i przenieśli się na rolę.

Ciekawie też przedstawia się parcelacja, t. z. „Łąk Jednaczewskich,” przeważnie torfowych. Pierwotnie Urząd Ziemi przyznał kilkanaście parceli czteromorgowych urzędnikom, właścicielom restauracji i t. p. z Łomży, a pozbawił odwiecznych użytkowników mieszkańców wsi Jednaczewa. Ponieważ obdarowani urzędnicy nie posiadali ani inwentarza ani ziemi i mogli użytkować otrzymane łąki tylko na drodze spekulacji, podnieśliśmy alarm na łamach „Wspólnej Pracy” — i podobno pierwotny projekt uległ gruntownej przeróbce.

Na razie poprzestajemy na tej ogólnikowej wzmiance, nie poruszając rzeczy bardziej drastycznych. Zaznaczamy tylko, że w sprawach tych, oprócz funkcjonarjuszów urzędu ziemskiego, mocno zaangażowany jest jeometra Bałdyga i że na przebieg prac parcelacyjnych wywierał duży wpływ członek powiatowej komisji ziemskiej ks. Supiński z Nowogrodu, który przed miesiącem musiał wysłuchać wiele przykrych słów od kobiet jednaczewskich, kiedy wspólnie z komisarzem zjechał na grunt dla podziału wzmiankowanych wyżej przestrzeni łąkowych. — Zeznania świadków, badanych w Łomży, dotknęły też podobno urzędy ziemskie sąsiednich powiatów.

## Żony i córki

W myśl rozporządzenia Rady Ministrów (№ 6258), redukcja pracowników państwowych, zarządzona w celach oszczędnościowych, winna była przedewszystkiem objąć żony i córki funkcjonarjuszów państwowych, prowadzących z nimi wspólne gospodarstwa domowe.

Redukcja zakończona w dniu 1 Lipca r. b., na braku znalazły się tysiące pracowników państwowych, niektórzy, jak donoszą pisma warszawskie, odbierają sobie z tego powodu życie, a u nas, w Łomży, niema prawie urzędu, nie mówiąc już o szkołach i przedsiębiorstwach

prywatnych, gdzieby nie było zatrudnionych żon i córek dobrze sytuowanych pracowników państwowych.

Dziwnie wobec tego wygląda w praktyce wykonanie redukcji pracowników, a jeszcze dziwniej wyglądają samienia tych rodzin, które bez najmniejszych skrupatów zajmują po kilka posiadłości, wiedząc, że inni przymierają głodem.

A. Ś.

## Budowa pomnika.

Na jednym z wieców Narodowej Demokracji, odbytym w kinematografie „Mirage” wkrótce po odparciu inwazji bolszewickiej w r. 1920, obecnie nieżyjącej ks. Latosławski podał myśl wzniesienia pomnika na cześć poległych w obronie Łomży.

Zapoczątkowany przez ks. Latosławskiego projekt zebrana na wiecu publiczność przyjęła z entuzjazmem i dla zadokumentowania swej dachowej łączności ze szlachetnym i godnym poparciem zamiarem zainicjowała na tym wiecu zbiórkę ofiar, która dała kilkanaście tysięcy marek. Wybrano również ad hoc komitet tymczasowy, w skład którego weszło kilka obywateli m. Łomży, a między nimi p. A. Rogiński, jako skarbnik.

Posypały się, ofiary z różnych stron. Zebrany na owe czasy fundusz stanowił dosyć pokaźną sumę. Upłynął jednak spory szmat czasu, a komitet badowy nie dawał znaku życia. Zaniepokojona opinja publiczna zaczęła się domagać od komitetu wyników pracy, żądając w końcu ujawnienia sprawozdania z działalności ze stanu kasy. Dopiero po upływie dwóch lat od niektórych członków komitetu zdołano wydobyć tajemnicę, że istnieje projekt skasowania pobudowanego przez moskali na pamiątkę powstania 1863 r. pomnika w Jakaci pod Śniadowem i zżycia materiału na pomnik dla obrońców Łomży, który jakoby miał stanąć na skwerze przy placu Pocztowym.

Lecz i od tego czasu nie się nie zmieniło. Wszystkie projekty okazały się pobożnym życzeniem. Budowa pomnika przewleka się w nieskończoność i dziś, po upływie prawie czterech lat, niewiadomą nawet gdzie się znajdują zebrane ofiary i kto właśnie stanowi komitet.

Ze względu na cel, pod jakim rozpoczęto zbiórkę, oraz dla uspokojenia ofiarodawców, domagamy się od komitetu, jeżeli takowy istnieje, udzielenia choć kilku słów wyjaśnień w tej bądź co bądź ważnej i obchodzącej szerszy ogół sprawie. Jeśli zaniechano budowy pomnika, nad czem należałoby mocno ubolewać, to co się stało z pieniędzmi?

Jeden z ofiarodawców.

## Odpowiedź na sprostowanie p. starosty Brzeczka.

Cieszyłbym się bardzo gdyby śledztwo prowadzone przez wyższe władze wykazało, że p. Starosta nie jest winien krwi przelanej w Kolnie. Jednak wszystko co pisałem dostarczyli mi mieszkańcy powiatu Kolneńskiego, w których umysłach powiązały się pewne fakty w jedną całość i wywołały tak silne

odruchy. Bez przyczyny ludzie nie stawiają oporu władzy, bez przyczyny nie leje się krew ludzka i bez przyczyny nie usuwa się pana starosty z zajmowanego stanowiska.

Przechodząc do szczegółów sprostowania muszę podkreślić, że obowiązkiem gospodarza powiatu było wiedzieć o istniejącym niezadowoleniu z podatku pogłównego i innych zarządzeń władz, nawet bez oficjalnej delegacji kurpiów, i obowiązkiem było wiedzieć, że chociaż formalny nakaz aresztowania wydała władza sądowa, to jednak sam fakt aresztowania ludzi w sprawie zatargów z władzą starościńską całą ludność kładła na karb pana starosty.

Dochodzenie p. Starosty znalazło trupa, ale nie stwierdziło, że byli ranni. I to ma być dowód, że rannych nie było. Panie Starosto! Gdyby ten trup mógł uciekać i skryć się, to dochodzenie pańskich podwładnych stwierdziłoby, że i trupa nie było.

Co zaś do spółki zbożowej, to trzeba byłoby niezwyklej nieostrożności, żeby figurować w spółce oficjalnie. Ludność twierdzi, że żona jednego z panów, bronionych przez p. starostę, załatwiała jakieś funkcje pieniężno-zbożowe. Mam nadzieję, że śledztwo i to wyjaśni.

D-r M. Czarnecki.

## Policja znęca się nad aresztowanymi.

Otrzymał list następującej treści: W dniu 4 lipca r. b. brat mój Bolesław Trzciniński odsiadywał 14-to dniową karę w areszcie gminnym w Piątnicy. Ponieważ niedomagał na żołądek, więc musiał dość często w dniu tym udawać się do ubikacji. Kiedy wieczorem stukał do drzwi, aby go wyprowadzono do ubikacji, zjawił się starszy posterunkowy Ciesielski, w towarzystwie drugiego policjanta Puszkarka, i, zażądawszy otwarcia aresztu, wszedł do wnętrza. Zapytał o powód stukania, a gdy odpowiedź brata nie zadowolniła Ciesielskiego, zaczął go tarmosić i zmuszać do przejścia do pustej celi. Wiedząc co go czeka w tej pustej celi, brat opierał się, a Ciesielski ze swoim kolegą zaczęli go wtedy kopać nogami i bić. Jednocześnie Ciesielski posłał córkę woźnego na posterunek po kajdanki i, gdy takowe przyniosła, przeciągnęli brata siłą do pustej celi i tam bili go kajdankami, wreszcie skuli ręce do bólu. — W trakcie znęcania się nad bratem, Ciesielski zarepetował rewolwer i, przystawivszy do głowy brata, groził, że go zastrzeli.

Po dokonaniu obdukcji przez lekarza, sprawa skierowana została do Prokuratora, a Pana Redaktora proszę o podanie do publicznej wiadomości bohaterkich czynów posterunku piątnickiego, tymbardziej, że nie jest to pierwszy wypadek.

Hieronim Trzciniński.

Umieszczając powyższe pismo, zaznaczamy, że w praktyce policji łomżyńskiej, niestety, ujawniane były już niejednokrotnie

fakty bicia aresztowanych. Dochodzenie w tych sprawach, poparte dowodami rzeczowymi, prowadziły przed kilku laty władze sądowe, w roku ubiegłym zaś zgłoszona została interpelacja na posiedzeniu łomżyńskiej Rady Miejskiej.

*Redakcja.*

### Do panów pracowników drukarni djecezejalnej.

Panowie pracownicy! Notatka o drukarniach dotyczyła właścicieli czyli waszych pryncypałów. Chodziło nam o to, że Duchowieństwo nie powinno stwarzać przedsiębiorstw handlowych, nie mających nic wspólnego z Jego powołaniem i w dodatku konkurujących z przedsiębiorstwami chrześcijańskimi. Jeśli się więc do was nie piło, to nie mówcie na zdrowie.

Dlaczego nie odpowiedzieli właściciele tylko was wysunięto? Wyglądacie jak żaba, która podstawiła nogę tam, gdzie konie kują. Choćbyście jeszcze więcej lizali się i podchlebiali przedsiębiorcom, łudzili się, że oni „podzielią się z wami zyskami”, że „nie chcą na zarobek”, choćbyście sto razy powtarzali, że „my, pracujący ciężko na chleb nie damy się włączyć na kawał i za naszych pracodawców i dobrodziejów zawsze chętnie uznamy tych, którzy się rządzą sprawiedliwością, w których dostrzeżemy poświęcenie dla podwładnych, w których cel szlachetny wyklucza dorobkiewiczostwo i wyzyskiwanie” — toście już samym podpisaniem protestu dali się włączyć na kawał. Przyjdzie chwila, w której przypomniemy wam „podwładnym” obronę waszych „dobrodziejów”.

Odkąd to związek zawodowy drukarzy każe robotnikom wyszukiwać robotę dla drukarni i wyręczać w tem przedsiębiorcę?

## KRONIKA.

**Z Sądu.** Dnia 30 czerwca i 1 lipca Sąd Okręgowy w Łomży rozpoznał dosyć zagadkową i niezwykłą, jak na nasze stosunki sprawę. Mieszkańcy wsi Poryte, pow. Kolneńskiego Józef i Kazimiera małżonkowie Cwalinowie i córka ich Juljanna i Franciszek Karwowski oskarżeni zostali o otrucie strychniną Ignacego Filipkowskiego, a następnie powieszenie go już w stanie agońi. Ohydna ta zbrodnia powstała na tle nieszczęśliwego małżeństwa. Mianowicie: Cwalinowie skłonili swą córkę Juljanę, przystojną 19 letnią dziewczynę, do związku małżeńskiego z dużo starszym od niej, bo 40 letnim, lecz za możnym gospodarzem Ignacym Filipkowskim. Małżeństwo to od początku nie było szczęśliwe, a przytem rodzina Filipkowskiego nie chciała przyjąć do swego domu bratowej, co spowodowało niesnaski i kwasy pomiędzy Filipkowskimi i Cwalinami. Dnia 6 sierpnia 1923 r., po zabawie w domu Cwalinów, na której był obecny i Filipkowski, znaleziono

zwłoki jego powieszony na gruszy przydrożnej. Analiza wykazała, że otruty został strychniną, podaną mu w wódce. Do odpowiedzialności sądowej prócz Cwalinów i żony zamordowanego, pociągnięty został niejaki Franciszek Karwowski, którego podejrzewano o współudział w mordzie ze względu na sympatię i częste przebywanie w towarzystwie Juljanny Filipkowskiej.

Po dwudniowych rozprawach i przesłuchaniu 50 świadków, Sąd Okręgowy wydał wyrok, skazujący Kazimierę Cwalinę i Juljanę Filipkowską na 15 lat ciężkiego więzienia każdą, Józefa Cwalinę i Franciszka Karwowskiego uniewinnił.

Komplet wyrokujący stanowią: Wiceprezes Sądu Okręgowego Z. Skarzyński. Sędziowie T. Chabowski i P. Mizecki. Obronę stanowią: Cwalinów i Filipkowskiej adwokat Hannusowski, Karwowskiego — adwokat Lachowicz.

**Pałaca bolączka.** Są tablice statystyczne, wykazujące poglądowo ilości mydła, zużywanego na jednostkę u różnych narodów. Z tablic tych widzimy, że czym wyższy jest poziom kultury danego narodu, tem większa i konsumpcja mydła. Nie miejsce na łamach prasy prowincjonalnej rozpisywać się w tej kwestji w odniesieniu do całego narodu polskiego, należy jednak poruszyć tę sprawę, jak ona się przedstawia na gruncie Łomżyńskim.

Wstyd się przyznać, że Łomża, miasto liczące prawie 30.000 ludności, posiadająca tyle szkół, do których uczęszcza tysiące młodzieży nie ma łaźni. Czy można wobec tego marzyć o należytem przestrzeganiu przez szerokie warstwy ludności przepisów higieny czy można żądać zachowania gruntownej, nie powierzchownej czystości ciała!

Wszak tylko nie liczne jednostki mogą mieć wanny u siebie w mieszkaniach, a i dla nich częste urządzenie kąpeli, przy Łomżyńskim sposobie zaopatrywania się w wodę, jest bardzo kłopotliwe. A cóż mówić o masie ludności, nie posiadającej własnych wanny. Ci skazani są na przymusowe pozbawienie kąpeli w ciągu 10 miesięcy w roku, jeżeli nie wykąpią się przy sposobności w Warszawie. A przecież mamy Generalną Dyрекcję i miejscowe Urzędy Zdrowia, mamy Zarząd miasta, który powinien chyba pomyśleć o tak niesłychanie ważnej dla zdrowotności sprawie!

Mamy wszak g. ach łaźni, należący do spadkobierców Rdułtowskich, który stoi bez użytku i niszczeje, nie przynosząc żadnej korzyści właścicielom. Czy nie dałoby się wejść w układy i wziąć ten gmach w dzierżawę za cenę wyremontowania go i uruchomienia łaźni.

Możeby Zarząd miasta pomyślał o tem zawczasu, aby chociaż na zimę dać ludności możność obmycia grzesznego ciała choć raz na miesiąc!

**Etykiety rosyjskie w aptece polskiej.** Właściciel cukierni w Łomży skazany został

sądownie na grzywnę za używanie etykiet rosyjsko-polskich. Tymczasem w jednej z aptek miejscowych są dotychczas w użyciu etykiety dwujęzyczne i uchodzi to właścicielowi bezkarnie. Ponieważ nie mamy powodu posądzać panów aptekarzy łomżyńskich o brak patriotyzmu, musimy przyjść do wniosku, że dzieje się to wskutek groszowej oszczędności. — Publiczność wszakże, kupująca lekarstwa w aptece, posługującej się etykietami rosyjskimi, może to sobie komentować inaczej. Wogóle nie uważamy za właściwe obrażanie uczuć ludzkich dla jakichś drobnych oszczędności. To też nie wątpimy, że właściciel apteki, po przeczytaniu niniejszej wzmianki, zaniecha dotychczasowej praktyki i wprowadzi etykiety do wszystkich lekarstw wyłącznie w języku polskim — ponieście nieznaczny stratę materialną ale zyska pod względem moralnym.

**Tartak w Łysem,** który jest własnością państwa, został wydzierżawiony firmie Wiercińskich. Pracuje w tartaku 53 robotników, otrzymując od 70 groszy do 120 groszy dziennie; większość pracujących nie zarabia 1 zł. 60 gr. W końcu czerwca robotnicy zastrejkwali i zażądali 100% podwyżki.

Leśniczy Jan Milewski wystąpił do tartaku gajowych do tarcia drzewa, co jest niezgodne z przepisami służbowymi. Po przetarciu drzewa dla nadleśnictwa zmuszono gajowych do dalszej pracy na korzyść firmy Wiercińskich, a pełniący obowiązki leśniczego Jerzy Donillet w przemówieniu swem do gajowych, wbrew prawdzie, twierdził, że jest to drzewo dla nadleśnictwa. Kierownik tartaku Moczulski, były sklepikarz, telefonował do policji o aresztowanie organizatorów strejku.

*Od Redakcji.* Powyższe informacje przysłano nam z Łysych. Zwracamy się z zapytaniem do Zarządu Okręgowego Lasów Państwowych w Siedlcach, na jakiej podstawie gajowi są używani do roboty w tartaku, dzierżawionym przez prywatną firmę, jako łamistrejki? Zwracamy uwagę p. Jerzemu Donillet, że niema prawa posługiwać się gajowymi dla czyjejś korzyści, a p. Moczulskiemu przypominamy, że minęły już carskie czasy, kiedy na strejkujących wzywało się policję!

**Rejestracja cudzoziemców.** Starostwo rozplakatowało obwieszczenia o rejestracji wszystkich zamieszkałych w powiecie obcokrajowców, którzy posiadają karty pobytu, karty azylu i polskie terminowe dowody osobiste. Rejestracja ma na celu uregulowanie definitywnie pobytu cudzoziemców w Polsce i będzie dokonywana w Starostwie (pokój № 18) w godzinach biurowych od 9 do 14, poczynając od 19 lipca do 16 sierpnia r. b. Azylanci płacić będą za rejestrację 12 złotych, inni zaś cudzoziemcy 24 zł., prócz tego winni złożyć przy rejestracji po 3 fotografie. Zarejestrowani otrzymają specjalne dowody osobiste z rocznym terminem ważności. Kto się nie zarejestruje w tym czasie lub nie poda na piśmie przyczyn, dla których nie może się zgłosić do rejestracji, będzie wydalony z Polski.

**Z Państwowej Szkoły Mierniczej i Leśnej w Łomży.** W dniu 10 lipca b. r. odbyły się egzaminy dyplomowe na Wydziale Mierniczym. Do egzaminu zostali dopuszczeni wszyscy uczniowie IV kursu w liczbie 19, z których na egzaminach obciążł się 1, a więc 18 złożyło egzamin z dodatnim wynikiem. Ukończenie szkoły daje prawo geometry klasy I ej. Nazwiska abiturjentów są następujące: 1. Bartkiewicz Tadeusz, 2. Flery Stanisław, 3. Fabjański Stanisław, 4. Grudziński Edward, 5. Głiński Józef, 6. Jałbrzykowski Józef, 7. Jałbrzykowski Marjan, 8. Januszewicz Mieczysław, 9. Korzeniowski Adolf, 10. Kulczyński Józef, 11. Kulesza Wacław, 12. Manitius Włodzimierz, 13. Popławski Julian, 14. Siekierski Stanisław, 15. Śledziński Zygmunt, 16. Szewczyk Ignacy, 17. Trykoska Hipolit, 18. Zieliński Adam.

Szczęść Boże nowemu zastępowi pracowników na polu reformy agrarnej.

**Dzień propagandy** urządziła w Łomży w dniu 13 Lipca Polska Partja Socjalistyczna. Przemawiał na wiecu pod gołym niebem do wielotysięcznej masy robotników i ludu wiejskiego poseł Wolicki z Kresów. Odbył się też pochód przez miasto i zabawa w Domu Ludowym. Dzień Propagandy, urządzony jednocześnie w całej Rzeczypospolitej, miał na celu zbliżenie do siebie robotnika miejskiego i wiejskiego i wzmocnienia tym sposobem walczących o lepsze jutro szeregów proletariatu.

**Manja prześladowcza.** Prezes łomżyńskiego związku inwalidów p. Gintowt Dziewałtowski zachorował na manję prześladowczą i już po raz drugi tłumaczy się w „Życiu i Pracy“, że związek inwalidów nie jest instytucją partyjną, prosząc inne pisma o przedruk jego mańjackich artykułów. Panje Prezesie! Niechże pan zastanowi się na chwilę, niech pan pomyśli, czy komuś się śniło w Polsce uważać związek inwalidów za instytucję partyjną? Inna rzecz, że do związku mogą należeć ludzie o różnych poglądach. Jeżeli panu chodzi o własną osobę, to, jako b. rotmistrza carskiej armji, nikt pana o przekonania lewicowe nie posądzi.

**Regaty Wioślarskie na Narwi w dniu 22 Czerwca 1924 roku.** Bieg I-szy, czwórki odkryte. Zwyciężyła osada pod sterem F. Purwina, wioślarze: St. Kowalski, J. Szulc, St. Bitoft i Wł. Jemelity.

Bieg II-gi, czwórki odkryte. Zwycięska osada: sternik E. Kuczewski, wioślarze: A. Grądzki, L. Przechodzeń, St. Borys i Br. Wiktorowski.

Bieg III-ci, dwójki. Zwyciężyła osada: sternik J. Iwanicki, wioślarze: Witaszczyk i Horbaczewski.

Bieg IV-ty, czwórki damskie. Zwycięzcy: sterniczka St. Wejmerowa, wioślarki: W. Cieslukówna, J. Dąbrowska, M. Zajączkowska i St. Swigońska.

Bieg V-ty, dwójki. Zwyciężyli: sternik Fr. Tyszka, wioślarze Hryniewicz i Kiersnowski.

Bieg VI ty, młodzieży. Zwycięska osada: sternik B. Zawadzki, wioślarze A. Kalinowski, Z. Liżewski, W. Prosiński i L. Gorzoch.

**Zakończenie roku szkolnego** w łomżyńskich szkołach powszechnych odbyło się w dniu 28 czerwca. W szkole № 1-szy p. Prezydent miasta wręczył dwum dziewczynkom i siedmiu chłopcom świadectwa z ukończenia siedmiooddziałowej szkoły. Działwa popisywała się deklamacją i śpiewem; goście zwiedzili starannie urządzoną wystawę prac dziecięcych.

**Na Kroplę Mleka** zebrano ze sprzedaży znaczka w dn. 29 kwietnia 1924 r. 235 zł. 33 gr.

**Na Związek Inwalidów Wojennych** zebrano, zawdzięczając nowopowstałemu T-wu Przyjaciół Inwalidów, 240 zł. Zarząd Związku składa ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać.

**Z życia robotniczego.** Tartak państwowy w Łomży, dzierżawiony przez spółdzielnię zarobkową „Zrzeszenie Pracy“, na czele której stoi jen. Haller, od 3 tygodni nie wypłacał robotnikom zarobków. Przybyły delegat głównego zarządu na pytanie delegacji robotniczej, kiedy otrzymają należność, odpowiedział, że sam nie wie. Wobec tego robotnicy wstrzymali się od pracy. Przykrą jest rzeczą, że spółdzielnia, która powinna lepiej traktować pracujących, naraziła ich na głód i zadłużanie się u wyzyskiwaczy. Jeżeli zarząd przedsiębiorstwa znalazł się w trudnej sytuacji finansowej, to powinien był przedstawić sprawę robotnikom szczerze, a napewno związek zawodowy znalazł by wyjście kompromisowe.

Roboty w lesie w Czerwonym Boru mogą wykonywać tylko robotnicy silniejsi i umiejący trzebieenie. Kilku robotników z miasta, mimo chęci, nie mogło zarobić więcej nad 3 miliony dziennie. Kilku zachorowało na reumatyzm z powodu spania na ziemi. Prócz tego ludność okoliczna drze bardzo za żywność, nieraz bierze znacznie drożej niż w Łomży. Nadleśnictwo powinno braki te usunąć przez odpowiednią organizację noclegów, dostawy żywności, gotowania i sposobu przyjmowania wykonanej pracy.

**Straszna zbrodnia.** We wsi Polki gm. Puchały w nocy z 1 na 2 lipca został zamordowany właściciel młyna Leopold Elandt lat 55, służąca Leokadia Koszykowska l. 16, młynarczyk Edward Matuszkiewicz lat 18 i chłopiec do posług w młynie Piotr. Modzelewski. Mieszkanie zostało zdemolowane. Spółób niszczenia sprzętów budzi podejrzenie, że łamano je bez potrzeby, czyli symulowano rabunek. Na miejscu zbrodni znaleziono łuski „Browninga“. Jako podejrzanych o zbrodnię aresztowano zięcia zamordowanego młynarza, Michała Wojdata, córkę Marję i kuzyna St. Kaczyńskiego, którzy pozostawali w złych stosunkach z nieboszczykiem. Wina aresztowanych jednak nie jest ustaloną, ponieważ podają oni świadków, że w czasie zbrodni byli z daleka od Pólek.

## ZE ŚWIATA.

**Niemcy** zgodzili się na kontrolę międzysojuszniczą nad swym wojskiem i starają się zbliżyć do Francji.

**Włochy.** Z powodu zabicia socjalisty Matteotiego przez faszystów Musolini musiał zmienić wszystkich ministrów. Sympatja ludności włoskiej odwraca się od faszystów. Na granicy z Jugosławią włosi mieli dwie utarczki zbrojne. Rząd włoski i jugosłowiański stara się sprawę załagodzić, mimo że po paru ludzi z obu stron poniosło śmierć.

**Ameryka.** W szeregu miast Stanów Zjednoczonych cyklon zburzył wiele domów, zginęło kilkuset ludzi.

Do wyborów na prezydenta staje kandydat republikanów, kandydat demokratów i kandydat stronnictw robotniczo-chłopskich.

**Austria.** W Klosterszenburgu przyszło do krwawych starć między socjalnymi demokratami, a narodowymi socjalistami. Rationo 11 osób.

**Szwajcaria.** Odbywająca się obecnie w Genewie międzynarodowa konferencja pracy poświęcona jest sprawie użytkowania czasu wolnego od pracy; pozzatem jednak wysunęło się na plan pierwszy palące zagadnienie 8-mio godzinowego dnia pracy. Przedłużenie przez Niemcy czasu pracy staje się dla innych krajów przeszkodą do przyjęcia odpowiedniej Konwencji Waszyngtońskiej; między innymi i przedstawiciel Polski oświadczył na konferencji, że Polska uzależnia podpisanie układu o 8 godz. dniu pracy od podpisania go również przez Niemcy.

## Z KRAJU.

**Endecy** w prasie stale występują w obronie paskarzy. Ostatnio „Dwugroszówka“ kruszyła kopie o niewinność rzeźników, a „Gazeta Warszawska“ poświęciła prawie cały numer na chwalenie przemysłu Łódzkiego, znajdującego się przeważnie w rękach Niemców i Żydów. Osobny artykuł poświęciła „Widzewskiej Manufakturze“ p.p. Kohnów, którzy niedawno doprowadzili do rozruchów, zatrzymując robotnikom wypłatę za 3 tygodnie, i zlokautowali 7000 robotników. O tem endecy nie piszą, tylko reklamują fabrykę, jako «kolosa nowoczesnego przemysłu». W ogłoszeniach czcłowe miejsce zajmuje Samuel Steiman i Artur Avuson. Za pieniądze i antysemityzm idzie w ką.

**Baroni węglowi na Górnym Śląsku** znowu chcą obniżyć płace górnikom o 20% i hutnikom o 30% i chcą przedłużyć dzień roboczy o 2 godziny.

**Katastrofa lotnicza w Toruniu** znowu pochłonęła 2 ofiary ludzkie. Aparat był montowany w lubelskiej fabryce „Plage i Leskiewicz“.

W Krakowie również straciło życie 2 oficerów z powodu upadku aparatu firmy Włoskiej, z wysokości 200 metrów.

**Tragiczna śmierć inwalidy.** 6 lipca we Lwowie na wiecu inwalidów zabrał głos Jan

Koss, który w słowach pełnych goryczy odmalował ciężkie położenie inwalidów, a skończywszy przemówienie celnym strzałem w głowę pozbawił się życia.

**Ustawa o zabezpieczeniu bezrobotnych** została wniesiona do sejmu ponownie. Tym razem pogorszyły ją znacznie dwa radykalne stronnictwa chłopskie: «Związek chłopski» i «Wyzwolenie». Gdy trzeba było przeprowadzać ustawę o reformie rolnej robotnicy głosowali dla dobra chłopów, a teraz wśród włościan wzięli górę egoiści i obciążli wysokość zapomogi dla bezrobotnych z 30 i 50% na 20 i 35% zarobku.

**Marki polskie** przestały być prawnym środkiem płatniczym. Można je wymieniać w kasach skarbowych i w Banku Polskim.

**Sprawa świąt.** W komisji sejmowej toczyła się debata w sprawie zmniejszenia ilości świąt. Posiadacze zażądali, aby znieść drugie święto Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy, Zielonych Świątek, oraz inne święta przenieść na niedzielę. Chadecy chętnie się na to zgodzili, ale rozpuścili po świecie bajkę, że to socjaliści chcą, aby było mniej świąt. Tymczasem posłowie socjalistyczni głosowali przeciw zmniejszeniu ilości świąt i w ten sposób wyszło na jaw nowe kłamstwo służusów posiadaczy.

**Prawa mniejszości narodowych w Polsce.** Rząd wniósł projekt ustawy o języku urzędowym, o języku w sądach i w szkolnictwie. Urzędy na obszarze zamieszkanym przez Ukraińców, Białorusinów lub Litwinów mają przyjmować podania w języku polskim i w języku piszącego. Odpowiedzi będą udzielane w języku polskim albo w dwu językach. Urzędy gmin wiejskich odpowiadają petentowi w języku podania. Podania na pocztę i kolej muszą być pisane po polsku. Urzędnicy kolejowi i pocztowi mogą rozmawiać z pub-

licznością podczas urzędowania i w języku mniejszości narodowej. Sądy obowiązane są przyjmować podania w języku ojczystym piszącego; zeznawać wolno i po ukraińsku i po białorusku i po litewsku. obrońcy mogą przemawiać w języku mniejszości tylko w sądach pokoju. Notariusz ma prawo sporządzać akty w języku strony. W szkole powszechnej, na żądanie rodziców 40 dzieci nauczyciel będzie wykladał w języku dzieci. W miejscowościach gdzie jest trochę dzieci polskich i trochę białoruskich wykłady będą w dwu językach. W szkole średniej na żądanie rodziców 150 uczniów wykłady będą w dwu językach, t. j. polskim, ukraińskim, białoruskim lub litewskim. O używaniu języka niemieckiego w Polsce będzie wydana specjalna nastawa. Projekty te chociaż nie dają wszystkich praw Ukraińcom, Białorusinom i Litwinom, jednak są krokiem naprzód w stosunku do stanu obecnego. Rząd przestał słuchać endeków, którzy są za przymusem polonizowaniem mniejszości systemem pruskim.

**VII Zjazd Związku Zaw. Robotników Rolnych** odbył się w Warszawie. Związek liczy 150.000 członków. Na zjazd przybyło 77 delegatów i przedstawiciele robotników rolnych z Austrii i z Niemiec. Goście ci podkreślali konieczność nawiązania ścisłych stosunków pomiędzy polską organizacją rolną i niemiecką, wobec dużej emigracji robotników rolnych z Polski do Niemiec i Austrii. Robotnicy ci idą najczęściej przez t. zw. zieloną granicę, są wyzyskiwani w obcym kraju, odbierają często pracę robotnikom miejscowym i obniżają płacę. Robotnicy Polacy, wychodzący na t. zw. saksy, powinni natychmiast zgłaszać się do miejscowego związku zawodowego robotników rolnych po informację i opiekę. Na zjeździe omawiano umowę zbiorową, wykonanie reformy rolnej, emigrację i prawa robotnicze.

**Podatki na Lipiec.** W lipcu przypadają terminy płatności podatków: gruntowego, majątkowego, dochodowego, przemysłowego, dopłaty do świadectw przemysłowych, oraz tych podatków, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze.

**Cukrownicy „bankrutują,”** bo urzędowo wyjaśniono, że nie mieli oni prawa przerzucić podatku obrotowego z siebie na organizację spóżywców. Dlatego też cukrownicy muszą organizacjom spóżywców zwrócić sumy nieprawnie pobrane. Tyle tylko! Bez żadnej kary! Natomiast rząd, nie mogąc sobie dać rady z paskarstwem cukrowników obniżył do na cukier z 43 fr. zł. na 35 fr. zł. od 100 kg. cukru, tak, że np. cukier czeskosłowacki będzie tańszy w Polsce niż cukier krajowy.

**Pożyczka konwersyjna.** Dn. 1 września r. b. wypuszczona będzie 5%-owa pożyczka konwersyjna w obligacjach po 10, 50 i 100 zł., która umorzona będzie do dn. 2 stycznia 1945 r. w 40-tu ratach półrocznych. Pożyczka konwersyjna wydana będzie tylko wzamian za: 1) asygnaty pożyczki państwowej 1918 r. (10 zł. — 250 mk.); 2) obligacje 5% długo i krótkoterminowej pożyczki państwowej z r. 1920 (10 zł. — 1000 mk.); 3) obligacje 4% państw. pożyczki premijowej z 1920 r. t. zw. milionówki (10 zł. — 5.000 mk.).

**Fałsze Lewiatana.** Lewiatan podczas ostatnich obrad Rady Gospodarczej wysuwał argument, iż koszty produkcji w Polsce zwiększa „wysokie obciążenie przemysłu świadczeniami socjalnymi.” Przeczą temu cyfry. Ubezpieczenia społeczne stanowią: w Niemczech 20% płacy faktycznej, w Austrii 11,8%, w Czechach 9,5%. U nas zaś: w b. zaborze rosyjskim — 6,5%, austriackim — 10%, niemieckim 14,3%, na Śląsku — 20%. Równocześnie robocizna u nas również jest niższa, niż w Niemczech, Anglii i Czechach, natomiast ceny węgla i wyrobów przemysłowych są niższe — tam, niż u nas.

~~~~~  
**Od Redakcji.** Wobec tego, że pełna kłamstw i kalumnji wzmianka „Z prasy miejscowej”, ukazała się w „Życiu i Pracy” po zamknięciu niniejszego numeru, należytą odpawę damy w numerze następnym.  
 ~~~~~

Janczewski Aleksander z Łochejnowa, gm. Kupiski pow. Łomżyńskiego zgubił książeczkę wojskową wydaną przez Wojskowy Zakład Gospodarczy w Warszawie № 1.

Brzozowski Adam ze wsi Krzewo, gm. Drozdowo, pow. Łomżyńskiego, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez Szwadron Zapasowy 5 pułku ułanów, wraz z kartą mobilizacyjną.

## BIURO TECHNICZNE „ERG“

ŁOMŻA, UL. DŁUGA Nr. 6, TEL. Nr. 100.

Wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa i elektro-techniki. Stale na składzie wielki wybór materiałów technicznych i elektrotechnicznych: Rury, Kształtki, Wentyle, Metale, Szczeliwa, Przewodniki, Żarówki, Dynamo-maszyny i t. p.

Ceny konkurencyjne. Projekty i kosztorysy bezpłatnie.

## N. KOKOSZKO

Łomża Pl. Kościuszki Nr. 20.

POLECA MASZYNY DO SZYCIA  
i ROWERY NAJLEPSZYCH FIRM  
ZAGRANICZNYCH

na raty.

5-8

Handel wyrobów wódczanych i towarów kolonialnych

## J. KORCZEWSKI i S-ka

ŁOMŻA, PLAC KOŚCIUSZKI 2

POLECA PO CENACH NIZKICH: Wina, wódki,  
likieri, spirytus leczniczy, denaturat i wy-  
roby tytoniowe.

5-8